

## Ks. Jacek Grzybowski: Paradoksy demokracji – pomiędzy rozumnym wyborem a pragmatyką i emocją

Spółeczeństwo w demokratycznych i wolnych wyborach daje legitymację swoim przedstawicielom, powierzając im na określony czas sprawowanie władzy. Wydaje się, że jest to rozwiązanie proste i bezpieczne, z tym jednak zastrzeżeniem, że zarówno powierzenie władzy przez obywateli ich przedstawicielom, jak i jej sprawowanie w imieniu ludu wymagają porozumienia osiąganego przez racjonalny dyskurs społeczny – pisze ks. Jacek Grzybowski w fragmencie książki „Szukając światła w nocy świata”.

*Nasi ojcowie wzniesli na tym kontynencie nowy naród,  
poczęty z wolności i oddany przekonaniu,  
że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi.*

Abraham Lincoln, *Mowa gettysburska*, 1863

We współczesnych, coraz bardziej zróżnicowanych i wielokulturowych społeczeństwach demokracja ma ogromne znaczenie i odgrywa rolę kluczową. Jest sposobem rozwiązywania wspólnotowych problemów, nie tylko jako metoda politycznego dyskursu, ale także jako teoria komunikacji – forma wzajemnego porozumienia, wymiany informacji i podejmowania decyzji. Jej siła jest niekwestionowana, a wszelka krytyka demokracji jako zasady

ustrojowej często spotyka się z niedowierzaniem i niechęcią. I choć widać, że demokracja nie konstytuuje idealnego społeczeństwa, to jednak dla rzeszy ludzi jawi się praktycznie jako jedyny właściwy system polityczny.

Demokratyczna wspólnota upodmiotawia, dając możliwość aktywnego uczestniczenia w życiu społecznym i zabezpiecza fundamentalne prawa jednostki, których nie może jej odebrać kaprys większości. Demokracja chroni swobody polityczne: wolność słowa, zrzeszania się, kultu religijnego, sumienia, wolność ekonomiczną, a także podstawowe uprawnienia w takich dziedzinach jak edukacja czy zdrowie. Jeśli tak definiujemy demokratyczne społeczeństwa, to widzimy jasno, że domagają się one również relacji, dialogu, komunikacji, słuchania, mówienia i zrozumienia. Demokrację, jako ustrój społeczny, stworzono, aby członkowie wspólnoty politycznej mogli swobodnie realizować swoją wolność na gruncie równości. Urzeczywistnia ona podział i kontrolę, zapewniając możliwie największą ochronę przed samowolą, uciskiem i kaprysami władzy. Zadaniem demokracji jest zagwarantowanie wolności każdej jednostce, przestrzeganie praw człowieka, umożliwienie obywatelom udziału w sprawowaniu władzy, aby stali się w ten sposób podmiotem, a nie przedmiotem życia politycznego. Jedynie jako współdecydujący obywatele mogą być wolni i równi w prawach i obowiązkach.

Jednym z owoców tak skonstruowanego projektu politycznego jest społeczny pluralizm – różne pomysły na metodę organizowania politycznego ładu. Dlatego demokracja pomaga działać tam, gdzie wzajemnie oddziałuje na siebie wiele różnych (mających także odmienne idee i cele) podmiotów[1]. Wszystko to jednak na fundamencie porządku prawnego połączonego z regułami kultury życia obywatelskiego i sprawnością działania instytucji

odwoławczych. Stąd nowożytnie demokracje jako formy ustrojowe są bardzo „pojemne” – łączą w sobie zarówno wiele sposobów życia, jak również odmienne wizje świata i olbrzymią różnorodność celów[2].

## Konflikt i porozumienie

Wydaje się, że dziś nie trzeba już nikogo przekonywać, iż demokratyczne sposoby działania, z ich jednoczesnym uprawomocnieniem społecznym, mają istotne znaczenie szczególnie wtedy, gdy mamy do czynienia z mnogością, zarówno lokalnych, jak i globalnych informacji i działań. Procesy, jakich jesteśmy świadkami, śledząc polityczne i społeczne doniesienia medialne, nie są bowiem ani proste, ani bezkonfliktowe. Globalny wymiar życia i rządzenia, a wraz z nim rozwój kultury i informacji, powoduje poważne napięcia i problemy. Sposobem ich rozwiązania w dzisiejszych społeczeństwach zachodnich (mam tu na myśli szczególnie Unię Europejską, jak i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) jest reprezentacja polityczna, jaką od obywateli otrzymują rządzący. Społeczeństwo w demokratycznych i wolnych wyborach daje legitymację swoim przedstawicielom (parlament, prezydent, zgromadzenia narodowe, samorządy), powierzając im na określony czas sprawowanie władzy. Wydaje się, że jest to rozwiązanie proste i bezpieczne, z tym jednak zastrzeżeniem (nie zawsze zaznaczanym), że zarówno powierzenie władzy przez obywateli ich przedstawicielom, jak i jej sprawowanie w imieniu ludu wymagają porozumienia osiąganego przez racjonalny dyskurs społeczny. Niestety nie jest to oczywiste. Dostrzegamy bowiem, że zarówno porozumienie, jak i jakość merytorycznej debaty metapolitycznej, jaka musi się toczyć w demokratycznym społeczeństwie, są dziś bardzo problematyczne. Demokratyczne wybory, a w konsekwencji sprawowanie funkcji publicznych, zagrożone są obecnie przez narastającą siłę emocji wypierających język racjonalnej debaty. Źródłem tego procesu nie jest jedynie, w moim przekonaniu, współczesna obrazkowa i konsumpcyjna kultura (spływająca i

banalizująca refleksję nie tylko polityczną), ale przede wszystkim załamanie się w szeroko rozumianej przestrzeni społecznej tego, co filozofowie nazywają oświeceniowym projektem racjonalnym[3].

Demokracja jest systemem zinstytucjonalizowanej rywalizacji o władzę – to wiemy wszyscy. Bez owej swoistej rywalizacji (o idee, uzasadnienia, racje, a w konsekwencji o głosy wyborców) nie ma demokratycznego pluralizmu i związanego z nim politycznego zmagania. Jednak nie konflikt jest tu kluczowy, ale konsensus, jaki musi pojawić się na końcu sporu. Stąd demokracja jest zawsze swoistym napięciem między sporem a porozumieniem, reprezentatywnością a sterownością, przyzwoleniem a efektywnością. Wszystko to sprawia, że ustrój demokratyczny jest rodzajem balansowania pomiędzy wolą ludu opartą na głosach większości bez krzywdy dla mniejszości, obowiązkiem zachowania wolności i swobód a jednoczesnym zadaniem utrzymania efektywności rządu. Współcześnie jest to coraz trudniejsze. Globalizacji i demokratyzacji uległy właściwie wszystkie dziedziny zachodniego świata – nie tylko polityka, handel i komunikacja, ale także i sama kultura[4]. Dlatego należy dobrze uchwycić specyficzną więź, jaka zrodziła się pomiędzy językiem (mową i znakiem) a rozwiązaniami politycznymi. Dziś często bywa ona bagatelizowana. Pozwoli to nam właściwie zrozumieć wyzwania współczesnych społeczeństw demokratycznych. Jedynie dostrzeżenie roli, jaką w kulturze odgrywa język, pomoże odpowiedzieć na pytanie, jak uprawiać politykę w świecie wielowątkowym i pełnym lokalnych opowieści, prawomocnych tylko terytorialnie? Jak się porozumieć na płaszczyźnie społecznej, kulturowej i politycznej w czasach, gdy żadna prawda nie może być uznana za absolutną?

Konieczność rzeczowej debaty

Ciekawą i godną uwagi propozycję rozwiązania tego problemu przedstawił uznany niemiecki myśliciel Jürgen Habermas. W swoich pracach ukazał on model nowoczesnego społeczeństwa opartego na teorii komunikacji. Teoria ta zasadza się na przekonaniu, że w samym języku znajdziemy szansę na opracowanie normatywnego przekazu dla naszych sądów i komunikatów. W dziełach myśliciela wywodzącego się ze środowiska Szkoły Frankfurckiej dostrzec można próbę skonstruowania pewnego rodzaju językowej pragmatyki. Ów pragmatyzm jest swoistą odpowiedzią na problem społecznych i kulturowych różnic, które traktowane w sposób absolutny uniemożliwiają porozumienie, a tym samym zastosowanie demokratycznych procedur. Koncepcja Habermasa to propozycja teorii konsensusu opartego na intersubiektywnie akceptowanym roszczeniu prawomocności. Jej istotą jest uznanie, że podstawą prawdziwości sądów, jakie wyrażają uczestnicy debaty, jest konsensualne (a nie klasyczne!) kryterium prawdy – potencjalna zgoda wszystkich członków na wyrażone racje. W społeczno-politycznym dyskursie każdy podmiot ma mieć zapewnione prawa do inicjowania i generowania argumentacji, krytyki innych i obrony swoich opinii. Dopiero taka idealna komunikacja powoduje, że rezultaty uzyskane po praktycznej debacie mogą stać się prawomocne i obowiązujące w społeczeństwie. Zaczynają funkcjonować, gdy staną się efektem rozumnego kompromisu. Horyzont języka, który w teorii Habermasa jest zarówno podmiotem, jak i przedmiotem społecznego kontaktu i porozumienia, powoduje, że w kontekście teorii komunikacyjnego konsensusu należy odrzucić klasyczną definicję prawdy.

Oczywiście, jest to echo Kantowskiego projektu oświeceniowego, wzmocnione przez filozofię języka przekonującą, że nie możemy naszych zdań konfrontować bezpośrednio ze światem, który uprzednio nie byłby już językowo zinterpretowany[5]. Jeśli – jak mówili strukturaliści i poststrukturaliści, a za nimi przekonują postmoderniści – nie docieramy do jedynej i obiektywnej prawdy, to staje się oczywiste, że kluczowym pojęciem

naszej wzajemnej komunikacji musi być porozumienie. Ta zasadnicza idea, którą niemiecki filozof oparł na związku języka i umowy, sprawia, że komunikacja w formie porozumienia może i winna zawsze dokonywać się bez sięgania po przemoc. Dlatego pośród różnorodnych form dochodzenia do konsensusu najważniejsze miejsce zajmuje wymiana argumentów. Jaki ma to związek z demokratyzacją naszych społeczności? Taki, iż jedynie demokracja może w tej perspektywie stać się podstawową metodą rozstrzygania spornych kwestii. Polemiczny charakter zarówno politycznej, jak i cywilizacyjnej sfery życia społecznego sprawia, że zostają one poddane procesowi formułowania zasad i praw. Ewentualny spór jest w ten sposób zastąpiony wymianą argumentów. Dzięki temu dokonuje się przemiana stosunków życiowych – następuje integracja, jedność, zniesienie uprzedzeń – a to w konsekwencji prowadzi do zawarcia porozumienia. Wszystko ostatecznie służyć ma dochodzeniu do konsensusu na płaszczyźnie czystej racjonalności, bez potrzeby odwoływania się do religijnych idei czy ideologicznych przekonań. W rezultacie wiąże to kategorię prawdy z rozumnym zbliżeniem stanowisk, wynikającym z przyjęcia i posługiwania się racjonalnymi przesłankami i metodami, ustalonymi jednakże przez zaakceptowane wcześniej w demokratycznych procedurach reguły debaty[6]. Oznacza to próbę zespolenia inteligencji i moralności publicznej w rodzaj efektywnej woli powszechnej. W tej perspektywie prawdziwa demokracja zdaje się być możliwa wtedy kiedy społeczeństwo stanie się świadome i zdolne do samokontroli, a tym samym gotowe do osiągnięcia równości i wolności jako wartości[7].

*Jedynie demokracja może w tej  
perspektywie stać się  
podstawową metodą  
rozstrzygania spornych kwestii*

Można chyba zatem  
bez ryzyka uproszczeń  
powiedzieć, że  
propozycja  
niemieckiego  
myśliciela zawiera  
„nadzieję na

rozumność”. Dla Jürgena Habermasa dyskurs, który toczy się w przestrzeni publicznej, powinien bowiem mieć zawsze charakter racjonalnej i rzeczowej wymiany poglądów. Jest w tym projekcie pragnienie skonstruowania sfery publicznej tak, aby wszystkie dysputy toczyły się w niej zgodnie z racjonalnymi regułami. Dla niemieckiego myśliciela ważne jest (o czym się dziś bardzo często zapomina), by partnerzy dyskusji reprezentowali odpowiedni poziom rozwoju kompetencji moralnej. Prezentując swoje argumenty, muszą orientować się w obowiązujących społecznie definicjach dobra i zła, uznanych normach, ich kulturowej i społecznej genezie, tradycjach, z jakich wyrosły określone zachowania. Dopiero osiągnięcie takiej świadomości i odpowiedzialności może uprawniać do podjęcia wyzwania komunikacyjnego i racjonalnego sporu w przestrzeni politycznej[8].

### Publiczny deficyt racjonalności

Propozycja Habermasa rzeczywiście, jak się wydaje, dobrze pasuje do obecnych form politycznych procesów i może być adekwatna w czasach, w których nic już nie wskazuje na to, by można było sformułować metanakazy wspólne dla wszystkich wspólnot, kultur i sposobów egzystencji. Można powiedzieć, że w tej teorii jesteśmy w pewien sposób skazani na „porozumienie”, bez tego bowiem wspólnota nie osiągnie praktycznie żadnego celu.

Jednak każdy z nas widzi, pobieżnie nawet obserwując życie społeczne i polityczne, że komunikacyjny przekaz nie jest tak idealny i racjonalny, jak chciałby tego Jürgen Habermas. Zachowania, postawy, działania i wybory często nie wynikają z racjonalnej Kantowskiej etyki obowiązku. Pragnienie, aby tak się stało, to zaznaczona już swoista nadzieja rozumności. To raczej filozoficzny, a nie społeczny postulat – współczesna odmiana

egzystencjalizmu, którego autor wszelkimi sposobami stara się nas zapewnić, że nie mając już żadnego niezbywalnego oparcia (Boga, metafizyki, natury), a jednocześnie dysponując darem nieograniczonej wolności, społeczeństwo będzie się kierowało racjonalnością. Nadzieja ta wydaje się jednak coraz bardziej nieoczywista, a może wręcz heroiczna. Dostrzegają to już nie tylko konserwatyści i osoby sceptyczne wobec ponowoczesnych osiągnięć kultury. Nawet dla Richarda Rorty'ego (lewicującego pragmatysty amerykańskiego) Habermasowska „racjonalność komunikacyjna” nie jest naturalnym wyposażeniem współczesnego człowieka. To swoisty zbiór idealnych praktyk społecznych. Zdarza się, to prawda, ale przyznajmy szczerze – tylko tam, gdzie ludzie chcą wysłuchać drugiej strony, uzgodnić racje, rozumnie spierać się aż do ustalenia płaszczyzny porozumienia, a potem przestrzegać zawartego konsensusu[9]. Wizja taka wydaje się dziś raczej utopijną mrzonką. Nastąpiła swoista utrata sensu – deficyt racjonalności jako kategorii, która zapewniałaby ciągłość i koherencję kultury. W argumentacji na rzecz racjonalnej i demokratycznej debaty nie bierze się pod uwagę ogromnej dziś roli mediów (co widzą nawet komentatorzy życzliwi wobec liberalizmu).

Przekonanie, że *mass media* gwarantują przebieg dyskursu publicznego zgodnie z racjonalnymi regułami modelu idealnej komunikacji, to mit. Prawdziwym źródłem deficytu fundamentalnych wartości w polityce jest pragnienie zwrócenia uwagi wyborców, pozyskiwania ich akceptacji a ostatecznie ich głosów. Media faworyzują nie tych, którzy dobrze żyją bądź mądrze mówią, ale tych, którzy dobrze wypadają, nienormatywnymi aktywnościami zyskują zainteresowanie lub po prostu płacą za obecność w mediach[10]. Publiczna dyskusja ustalająca reguły zachowań, w tym także reguły moralne, kieruje się nie wyłącznie merytorycznymi argumentami, ale niejednokrotnie wręcz ukrytymi przesłankami ideologicznymi bądź światopoglądowymi. W dobie szerokiego rozwoju i kulturowej ekspansji mediów cyfrowych słowo stało się suplementem obrazu, a myślenie (szczególnie krytyczne) czymś niemodnym i niewygodnym[11]. Nastąpiło

przeistoczenie się debaty w show. Dokonała się ekspansja semantyki obrazu narzucającej priorytet skrótu i uproszczenia. Przewagę uzyskują reguły zręcznego obrazowania. Nie ma już miejsca na sztukę słowa, na precyzję i dogłębność myśli. Niewątpliwie musi to martwić liberałów ukształtowanych przez oświeceniowe ideały. Tak ważny w każdej demokracji spór publiczny nie toczy się w przestrzeni racjonalno-merytorycznej, ale jest sterowany i określany przez różnego rodzaju interesy grup społecznych, instytucji światopoglądowych, gremiów biznesowych. Społeczny, polityczny czy kulturowy dyskurs, którego wciąż jesteśmy świadkami, dawno przestał mieć charakter racjonalnego sporu na argumenty, a stał się przestrzenią niewybrednej walki o wpływy, władzę i pieniądze. Powoduje to jednak oderwanie demokratycznych procedur i wyborów od racjonalnej refleksji, upodabniając tym samym demokrację do konsumpcji. Grozi to tym, że możemy mieć do czynienia z panowaniem narcystycznego konsumenta, zmieniającego preferencje wyborcze, podobnie jak zmienia się swoje marketingowe upodobania[12].

Demokracja – przyzwolita wola większości?

Jeśli zatem ani racjonalność, ani merytoryczna komunikacja nie odgrywają już znaczącej roli społecznej, to co będzie probierzem ludzkich wyborów i obywatelskich zachowań moralnych? Richard Rorty, który mocno krytykował „racjonalną naiwność” Habermasa, przekonywał jednocześnie, że kluczową rolę odegra pragmatyzm, jako idea, która nie uznaje żadnych nienaruszalnych – naturalnych ani racjonalnych – podstaw dla społecznych działań. Pozostaje lizus ludzkich postaw i reakcji. To, co się dzieje i zdarza w przestrzeni społecznej, nie jest dla Rortyego wynikiem jakiegoś ahistorycznego i uniwersalnego procesu wprowadzanego w życie dzięki ideałom Rozumu bądź Prawdy, ale rezultatem eksperymentu społecznego. Dlatego nie tylko „demokracja ma pierwszeństwo wobec filozofii”, ale może przede wszystkim

w życiu wspólnotowym wolność polityczna ma pierwszeństwo wobec prawdy. Jeśli zadbamy o wolność, „prawda i dobro same się o siebie zatroszczą” – przekonywał amerykański myśliciel[13].

Jednak i w tej wizji, podobnie jak u Habermasa, zwycięża nadzieja – już nie tyle swoista i naiwna nadzieja racjonalności, ile raczej przyzwoitości, na fundamencie której uda się stworzyć kosmopolityczne i demokratyczne wspólnoty o charakterze globalnym. Prawda i dobro zwyciężą nie dzięki poznawczemu trudowi i merytorycznym racjom, ale dzięki sile wolności. Taka ufność ożywia dziś wiele środowisk. I mimo że czymś dobrym jest odwoływanie się do wolności, to jednak – jak mówił Ratzinger – problem polega na tym, że wolnościowy relatywizm nie stawia sobie żadnych ograniczeń i z pełną świadomością stosowany jest zarówno w etyce, jak i w religii[14].

*Prawda i dobro zwyciężą nie  
dzięki poznawczemu trudowi i  
merytorycznym racjom, ale dzięki  
sile wolności*

Zasadne jednak  
pozostaje pytanie, czy  
bez racjonalizmu i  
pragnienia poznania  
prawdy demokracja  
będzie jeszcze  
„przyzwoitą wolą

ludu”? Czy nie jest tak, że brak merytorycznej komunikacji czyni demokrację po prostu nieadekwatną? W dobie globalnego zalewu informacji (często niemożliwych do weryfikacji) demokratyczne wybory stają się iluzją, ponieważ nie mogą być oparte na racjach rozumu. Wiele osób podejmuje decyzje polityczne pod wpływem emocji. Dokonuje się redukcja idei i procedur demokratycznych do stanu życia społecznego. Nie odwrotnie. Przedstawiciel „demokracji pijanej konsumpcją” pragnie egzystencji w

„hipermarkecie stylów życia” i domaga się swych racji wprost, obojętny na naukę Chrystusa, idee Platona, analityczne subtelności Arystotelesa czy etykę obowiązku Kanta.

Dziś światopoglądowa siła przekazu skupia się w *mass mediach*, a polityczny wybór konkretyzuje się w sondażach opinii publicznej. Jeśli jednak regułą przekazu nie będzie racjonalność, to demokracja staje się przestrzenią rządów afektów i instynktów, a nie przemyślanych racji. W następstwie wolność stanie się pułapką dla rozumu. Dlatego, chociaż sama idea demokracji jako próby umożliwiania obywatelom sprawowania kontroli nad własnym losem poprzez reprezentatywne powierzenie władzy przedstawicielom bezsprzecznie jest zasadna, upodmiotawia bowiem obywateli i w rozwiniętych społecznościach ma przyszłość, to jednak brak racjonalnej refleksji może zniweczyć nadzieję o społecznej podmiotowości.

Przedstawiona analiza kierunków współczesnej polityki napawa niepokojem, rodzącym się z odkrycia smutnej prawdy, którą chrześcijanie znają od dawna, a historia ludzkości wielokrotnie potwierdza – człowiek bardziej skłonny jest do zła, niż do dobra. Biblijna opowieść o grzechu pierworodnym, czyli zniweczeniu wspaniałości stworzenia przez świadomie złe działanie pierwszych ludzi, stanowi poważną rysę na zaproponowanym przez Richarda Rorty'ego modelu „Przyzwoitego Społeczeństwa Globalnego[15]”. Jeśli zatem dziś, w czasach ponowoczesnych projektów, powszechne uprawomocnienia nie mogą już być poddane narracji religijnej, to tym bardziej potrzebujemy ludzi odważnych, którzy nie ulegając emocjom, ukazują argumenty i rozważają racje. Chcą poszukać odpowiedzi na wciąż aktualne pytania: jakie dobro czyni nas lepszymi ludźmi? jakie poznanie czyni nas bliższymi prawdy? jakie piękno sprawia, że jesteśmy szlachetniejsi? Refleksja nad tymi zagadnieniami może służyć formowaniu obywatelskich postaw demokratycznych. Jeżeli bowiem tak fundamentalne pojęcia jak dobro,

prawda, piękno staną się jedynie przedmiotem społecznego *uzusu* ludzkich zachowań, to demokratyczne instytucje będą fasadą przesłaniającą grę najrozmaitszych interesów i usprawiedliwiającą zachłanne aspiracje. Dobro pojedynczego człowieka zginie w świecie lobbystów, medialnych uwodzicieli i korporacyjnych szamanów konsumpcji.

*Fragment książki „Szukając światła w nocy świata”, wydanej przez wydawnictwo Jedność.*

\*\*\*

[1] Por. N. Bobbio, *Liberalizm i demokracja*, tłum. P. Bravo, Kraków 1998 s. 44.

[2] Por. *Filozofia a demokracja*, red. P. Juchacz, R. Kozłowski, Poznań 2001, s. 190.

[3] Por. A. Szahaj, M.N. Jakubowski, *Filozofia polityki*, Warszawa 2005, s. 108-109.

[4] Z. Bauman, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, tłum. J. Konieczny, Kraków 2007, s. 36; *Wstęp do kulturoznawstwa*, red. E. Baldwin, tłum. M. Kaczyński, J. Łoziński, T. Rosiński, Poznań 2007, s. 188.

[5] Por. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, 1.1. *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, tłum. A. M. Kaniowski, Warszawa 1999, s. 53-55; J. Habermas, *Działanie komunikacyjne i detranscendentalizacja rozumu*, tłum. W Lipnik, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, s. 43-55; J. Habermas, *Między naturalizmem a religią. Rozprawy filozoficzne*, tłum. M. Pańków, Warszawa 2012, s. 92; R. Wonicki, *Spór o demokratyczne państwo prawa. Teoria Jurgena Habermasa wobec liberalnej, republikańskiej i socjalnej wizji państwa*, Warszawa 2007, s. 156-183.

[6] Por. J. Habermas, *Aspekty racjonalności działania*, w: *Wokół teorii krytycznej Jurgena Habermasa*, red. A. M. Kaniowski, A. Szahaj, Warszawa 1987, s. 124. Habermas chce komunikacji wolnej od przymusu, a jedyny, jaki uznaje, to przymus lepszego argumentu, gdzie motywacją jest kooperatywne poszukiwanie prawdy. Argumentacja to procedura i tworzenie trafnych treści. Zob. M. Kilanowski, *Ku wolności jako odpowiedzialności. Dewey, Rorty, Habermas o nowej jakości w demokracji*, Toruń 2013, s. 130.

[7] Por. J. A. Hobson, *Nowa wizja demokracji*, w: *Nowy liberalizm. Wybór tekstów*, red. J. Grygieńć, C. Tyler, Toruń 2016, s. 53.

[8] Zob. J. Habermas, *Działanie komunikacyjne ... dz. cyt.*, s. 43; J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. II *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*, tłum. A. M. Kaniowski, Warszawa 2002, s. 92-94; J. Habermas, *Między naturalizmem ...dz. cyt.*, s. 110.

[9] Zob. R. Rorty, *Filozofia jako polityka kulturalna*, Warszawa 2009, s. 128,144.

[10] Por. R. Keyes, *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w codziennym życiu*, tłum. P. Tomanek, Warszawa 2018, s. 175-177.

[11] Por. N. Postman, *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*, tłum. L. Niedzielski, Warszawa 2002, s. 22.

[12] Zob. Ch. Lasch, *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*, tłum. G. Ptaszek, A. Skrzypek, Warszawa 2015, s.98-107.

[13] Zob. R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. W J. Popowski, Warszawa 1996, s. 95. „W wypadku konfliktu między demokracją a filozofią pierwszeństwo przypada demokracji”. R. Rorty, *Pierwszeństwo demokracji wobec filozofii*, tłum. J. Margański, w: R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, tłum. J. Margański, Warszawa 1999, s. 285. Koresponduje z tym priorytetowy warunek laickości, jaki dominować ma w społeczeństwie. Demokratyczna władza i jej naczelny charakter wykluczają jednocześnie fakt, by jakaś grupa ludzi miała „duchową władzę” nad ludem, całością, wspólnotą. Zob. S. Kruszyńska, *Zrozumieć niewiarę. Filozoficzne wyznania niewiary w nowożytnej myśli francuskiej*, Gdańsk 2011, s. 379.

[14] Por. J. Ratzinger, *Wolność-prawda-tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2004, s. 95.

[15] R. Rorty, *Filozofia...* dz. cyt., s. 124,166.

*Tekst pochodzi z książki „Szukając światła w nocy świata” autorstwa księdza Jacka Grzybowskiego, wydanej nakładem wydawnictwa Jedność.*